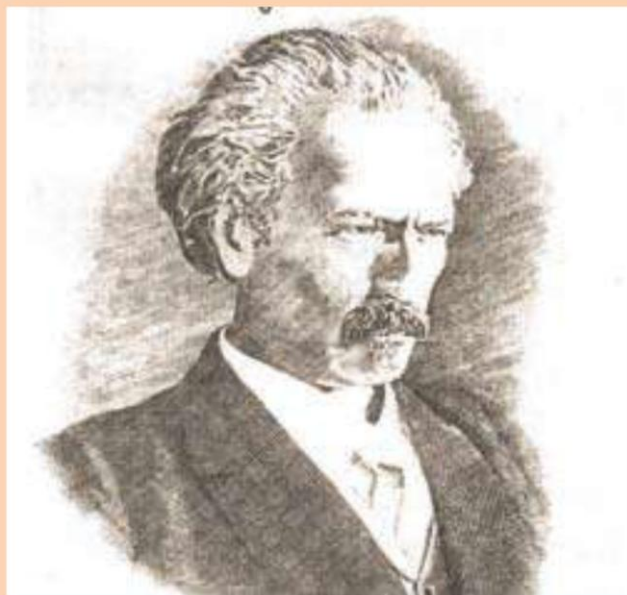


Międzynarodowe Towarzystwo Muzyki Polskiej im. I. J. Paderewskiego w Warszawie



MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA

Ignacy Jan Paderewski – Wirtuoz przywrócenia Europie Polski. Dziedzictwo wartości dla wyborów dzisiejszych

w 70. rocznicę śmierci Ignacego Jana Paderewskiego
i przeddzień Prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej

Le Meridien Bristol Hotel

Warszawa 20 -21 czerwca 2011

Przesłanie i podsumowanie konferencji

PRZESŁANIE

Ignacy Jan Paderewski jest symbolem podmiotowości Rzeczypospolitej Polski w polityce globalnej, uosobieniem więzi transatlantyckich, wreszcie prawowitej tradycji i dziedzictwa politycznego dla naszej prezydencji w Unii Europejskiej.

Ignacy Jan Paderewski to przypomnienie Europie wartości, które legły u podstaw jej nowoczesnej konstrukcji jaka wyłoniła się - również za sprawą wpływowej działalności Paderewskiego - po I Wojnie Światowej z Traktatu Wersalskiego, z jego fundamentalnym zapisem o samostanowieniu, równoprawności narodów i demokracji, przestrzegania zagrożonych zasad, której bronił u schyłku swego życia tworząc szeroki front polityczny w sanacyjnej Polsce. Idee samostanowienia i suwerenności narodów wytyczające perspektywy europejskie na przyszłość, podważana traktatem Hitler-Stalin, umową teherańską i układem jałtańskim, a zwycięsko po półwieczu walki obroniona przez Naród Polski i ponownie przezeń podarowana Europie po 1989r, ciągle bywają zagrożone, a to nieopatrzniymi wypowiedziami liderów politycznych o prawie do siedzenia cicho, a to nowymi traktatami politycznymi i układami gospodarczymi, a to ogłaszaniem strategicznych decyzji światowej polityki obronnej w tym akurat dniu września, który symbolizuje właśnie powrót do XIX. wiecznej idei podziału Europy na obszary hegemonii rosyjskiej i niemieckiej.

Przywołanie postaci Ignacego Jana Paderewskiego i jego osiągnięć artystycznych oraz dokonań na polu polityki światowej w momencie obejmowania przez Polskę Prezydencji w Unii Europejskiej to naturalny „powrót do przeszłości”, odczytanie źródeł i ciągłości strategii polskiej wpisującej się i samej układającej perspektywy ścieżek europejskich. To „ciekawy sposób - jak mówił w wykładzie inauguracyjnym minister Krzysztof Stanowski - *połączenia tego co dziś dzieje się w polityce zagranicznej, dzisiejszego miejsca Polski na świecie z postacią NIEZWYKŁEGO Polaka, postacią Polaka, który budował relacje nieistniejącej jeszcze na początku Polski z partnerami w Stanach Zjednoczonych, w tym te relacje które i dziś są również bardzo ważne dla Polski; który pokazywał w jaki sposób Polska może być obecna w Europie,... Jeśli dziś patrzymy na dorobek Paderewskiego jako polityka, jako męża stanu przede wszystkim powinniśmy sobie uświadomić, że jest jakimś prekursorem tego co dziś nazywamy dyplomacją publiczną* ”. Właśnie jako wolontariusz sprawy polskiej, którą uważał za najważniejszą przywrócił ją pamięci świata zanim pełnił funkcje polityczne bo w istocie tylko krótką część swego życia pozostawał oficjalnym członkiem służby zagranicznej Państwa.

Przytaczając dokonania polityczne Ignacego Jana Paderewskiego realizujemy zarówno ten cel, którym jest przypominanie siły oddziaływania i podmiotowości polityków Polski jako uczestników sceny globalnej jak i potrzebę dalszego odbudowywania poczucia zwykłej

ludzkiej godności oraz dumy narodowej Polaków przez przypominanie sobie i światu jak tradycja polskiej kultury, myśli politycznej i czynu wpisuje się w rozwiązywanie problemów nie tylko współczesnej Europy narodów ale również rozwiązywania konfliktów w krajach poza jej granicami jakie zawsze wstrząsają państwami, gdy ich obywatelom dłuży się już życie z nieskończoną perspektywą ugiętego karku. Implicite jest to również promocja Polski jako istotnego gracza i ważnego podmiotu w historii powszechnej często pomijanego w publikacjach opisujących wielkie wydarzenia historyczne - jak np. I i II wojnę światową czy przemiany jakie dokonywały się w Europie pod koniec XX wieku. Wśród negatywnych przykładów zmuszających do refleksji można by np. przytoczyć monumentalne dzieło ” *I wojna światowa w fotografiach* „, J.H.J Andriessena, wydane przez Rebo International b.v. Lisse, The Netherlands , które kończy rozdział pt. „*Czternastopunktowy plan prezydenta Wilsona*”, **gdzie nie pojawia się ani razu ani wzmianka o punkcie 13, ani słowo „Polska”** i gdzie dowiadujemy się o krzywdzie Niemiec, które utraciły **13% swojego** terytorium. Tam zdjęcie z podpisami złożonymi pod traktatem pokojowym (gdzie na czołowych miejscach widnieją podpisy Paderewskiego i Dmowskiego) jest skomentowane, że „*kryły się w nim zaczątki jeszcze straszliwszej wojny do której wybuchu w istocie niewiele lat minęło*”. Echo tego słyszeliśmy w wystąpieniu pana pułk. W. Putina, premiera Rosji, na Westerplatte w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. W takich sytuacjach strona polska zawsze może i musi powiedzieć „że wiele lat za to minęło” zanim odrodziła się wolna Polska **w myśl proroczego ostatniego przemówienia Paderewskiego z 1941 roku**. Do tego jednak trzeba było już **polskiej rewolucji solidarnościowej**, w której efekcie mógł być kontynuowany punkt planu Wilsona mówiący o samostanowieniu narodów, wypełniony do końca na razie - i być może wreszcie na stałe - w Europie wraz z przywróceniem niepodległości Państw Bałtyckich, powstaniem niezależnej Białorusi i Ukrainy, Gruzji i innych krajów objętych Unijnym Partnerstwem Wschodnim czy wreszcie zaznaczył się rozbiórka przez Niemców w Berlinie Muru, który wcześniej postawili sami sobie.

Wymienionych przesłanek i potrzeb mogłoby nie być, gdyby nie napotykanego co i raz w wypowiedziach naszych wpływowych polityków i nie mniej wpływowych dziennikarzy, przekonanie, że tradycja polska i pamięć o niej, jest swoistym obciążeniem i przeszkodą na drodze do unowocześnienia gospodarki, postępu cywilizacyjnego Polski i jej integracji ze współczesnymi strukturami europejskimi. Stanowisko takie jest zresztą pewną swoistą kontynuacją myśli formułowanych na przełomie lat 40tych i 50tych XX w, gdy naprędce formowano nowe elity i lansowano nowe autorytety mające kształtować „właściwą” świadomość społeczną i ścigać korony, a bywało że i głowy „żołnierzy wyklętych” , osób odsuwanych i eliminowanych a w tradycje europejskiej Polski wrośniętych i z niej wyrastających. Czterdziestu lat z okładem trzeba było potem nauki na opornym ciele gospodarki polskiej by dawni budowniczości „nowej świadomości”, którzy odsuwali od zajęć ze studentami polskich profesorów przedwojennych , odkryli w końcu powrotną drogę „*OdMarksa do rynku*”. Ich zaś obecni spadkobiercy i koledzy ukorzeni w błędach luksemburgizmu i tradycjach komunistycznej partii polski dalej nie zaprzestają makro i mikro destrukcji kapitału społecznego tradycji, instytucji, myśli i racji, nie przepuszczając niczemu co wznioślejsze. I kolejnych dwudziestu lat było potrzebne by odkryć, że „marsz powrotny do przyszłości” nie polega na kradzieży pierwszego miliona, ani dawaniu łapówek „*jeśli los mojej firmy od tego zależałby*” i by stwierdzić, że co prawda kapitał nie zna granic, ale zna numery kont bankowych, szczególnie wyraziste przy podziale funduszy

emerytalnych.

Tymczasem właśnie, w przywoływanej i przypominanej tradycji polskiej znajdujemy, często ku własnemu zadziwieniu, treści aktualne, źródła inspiracji, a czasem wzory do naśladowania i w wymiarze osobowym niedoścignionych życiorysów i w wymiarze instytucjonalnym przy konstruowaniu współczesnych zasad społecznych i strategicznych rozwiązań politycznych. **Inaczej zatem niż wielu innych upatrujemy źródeł postępu, równowagi duchowej i bezpieczeństwa, nie w „ucieczce od Polski” ale właśnie „powrocie do Polski” w pokornej dumie znoszącej poniewieranie za nieswoje przewiny i**

przepraszającej nieledwie za to, że została ukrzyżowana przez sąsiadów - tej, którą symbolizuje Ignacy Jan Paderewski jako niepodległy podmiot na scenie globalnej ze swoją sztuką egzekwowania prawa do mówienia, a której nie jest w stanie symbolizować wybitna aktorka niemych filmów niemieckich z „jej prawem do wyrazistych gestów i brakiem możliwości mówienia”.

To Polska tolerancja, ukorzeniona w katolicyzmie i wyrażana królewską sentencją „*nie jestem panem waszych sumień*” wyprzedzała o stulecia „nowoczesne” rozwiązania europejskie miotające się obecnie i zapędzane w ślepe uliczki społeczne z powodu gubienia co i jakiś czas, albo świadomego lecz bezmyślnego odchodzenia od fundamentu genezy godności osoby ludzkiej jako takiej. To polskie *non possumus* rzucone dwóm totalitaryzmom w 1939 i 1944 wyłoniło się w końcu jako strategiczne zwycięstwo nieugiętej postawy „poległych niepokonanych”, potem „wyklętych” i ich obrony praw człowieka i historycznie słusznej wizji politycznej dzisiaj właśnie realizowanej, choć w swoim czasie obficie prześlęcanej ofiarami osaczonymi i zdradzonymi doraźnymi jak się okazało sojuszami z wojennej konieczności, bądź z klasowego, ale i antypolskiego, zaślepienia. Wszystko razem przekonuje, że polski punkt widzenia, jakby w chwilowej sytuacji nie wydawał się trudny do pojęcia, okazywał się równie, i bardziej, europejski niż punkt widzenia i koncepcje lansowane przez innych Europejczyków. Wszystko to razem sprawia, że szczególna historia Polski z jej momentami kulminacyjnymi w postaci „cudu Piłsudskiego nad Wisłą”, Powstaniem Warszawskim i wybuchem Solidarności w 1980r, która ostatecznie po zawirowaniach stanu wojennego przywróciła po roku 1989 demokrację na ogromnych obszarach Europy centralnej i wschodniej, wchodzi w skład wspólnego europejskiego dziedzictwa pamięci historycznej i powinno być wspólnym elementem narodowych i europejskich podręczników do historii.

GEOSTRATEGIA

Tak dochodzimy do ważnej przyczyny, dla której przywołanie postaci Ignacego J. Paderewskiego stało się nakazem historycznym, **a tą jest debata nad strategią Europy i miejscem Europy w wyłaniającej się konstelacji dynamicznego światowego układu sił**, w którym to dyskursie wzięcie udziału jest tyleż obowiązkiem co i zwykłą przyjemnością płynąca z doznania, że zabiera się głos w ważnych sprawach w ramach swoistej konsultacji publicznej. Odwołanie się do działalności I. J. Paderewskiego w Lidze Narodów, daje asumpt nie tylko do

podnoszenia znaczenia partnerstwa polsko -amerykańskiego ale również do globalnej wizji Europy. Do końca swoich dni - pisze prof. Marian M. Drozdowski,- Paderewski wierzył, że dzięki pomocy Stanów Zjednoczonych może powstać zjednoczona, demokratyczna Europa. Europejski strategiczny i perspektywiczny kierunek przebiega jednakże zgoła inaczej niż widzą to teraz niektórzy przywódcy europejscy i ich poprzednicy arogancko roszczący sobie wyłączność prawa głosu. Polega on nie na poszukiwaniu odrębności i tożsamości militarnej i politycznej Europy na bazie osiągniętej już jedności gospodarczej, ale odwrotnie, na budowaniu jedności gospodarczej i pogłębianie politycznej na bazie już istniejącej potężnej jedności polityczno-militarnej paktu NATO. Tyle tylko, że w globalnej dalekosiężnej wizji cywilizacyjnej różnorodności świata *„przychodzi czas - jak mówił na Konferencji profesor Stanisław Tokarski - na zbliżenie cywilizacji USA, EU i Indii. USA, Indie i Europę łączą wielkie migracje, kolonizacje i dekolonizację. To trzy giganty cywilizacyjne wiodące w sferze technologii, to wielkie wzorcowe demokracje... Wszystkie trzy omawiane obszary kulturowe łączy demokratyczna struktura, język angielski jako wiodący język komunikacji, potężne media, wymiana usług high-tech i prymat w zakresie informatyzacji. To globalni sąsiedzi bliscy sobie w wirtualnej sieci.. W kontekście europejskich, indyjskich i amerykańskich transformacji znaczy to uniwersalizm wartości, uszlachetnienie sposobu bycia, pokój - oznakę cywilizacji, ochronę życia, dialog w duchu nonviolence ”.*

Mamy jednak świadomość, iż dialog w duchu *non-violence* z tak w szczegółach duchowo odmienną cywilizacją jak hinduska jest możliwy wtedy, gdy zasada, że *„miłość do własnego narodu, religii czy ideologii nie może być większa niż chrześcijańskie umiłowanie godności osoby ludzkiej jako takiej”* zostanie przyjęta jako uniwersalne uogólnienie przez strony szukające strategicznej wspólnoty i które same pozostawiają wolność wyboru tożsamości bez gwałtu na sumieniach osób i na samych osobach.

Geograficzna perspektywa europejska to Unia o wschodnich granicach sięgających tak daleko, jak sięga strefa cywilizacji łacińskiej, kiedyś wyznaczana wschodnią granicą pierwszej „Małej Unii Europejskiej” Pierwszej Rzeczypospolitej. Horyzont jej sięga tam gdzie sięgały renesansowe i barokowe budowle kościołów, siedzib możnowładców i architektura miast i nie jest ograniczony tylko - wbrew byłemu przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego H. Poetteringowi - do zakresu występowania gotyckich wież. Polska zdaniem profesora Tomasza Dołęgowskiego ma tam potencjalnie szansę na odgrywanie pozycji lidera i w większym stopniu niż do tej pory uczestniczyć w tym powinny polskie ośrodki naukowe i polska diaspora „na Wschodzie” wspierana rozsądniej przez nasze władze z możliwym unikaniem dawania pretekstu dla tamtejszych wewnętrznych interpretacji politycznych.

Jak odnajduje się Rosja - kraj, który Ignacy Jan Paderewski zapamiętał jako razy kozackiej nahajki, uwięzienie ojca i wreszcie jako umyślnie ułamany pedał w jego fortepianie dostarczonym w Petersburgu na koncert oraz wciśnięte między klawisze szpilki dla poranienia palców. Kraj, który pod nazwą ZSRR rozszerzył swoje panowanie na rodzinne Paderewskiego ziemie ukraińskie a *„ w władza radziecka uważała go za niebezpiecznego wroga ZSRR”* (Witalij Jeremiejew, Elwira Gilewicz) Wreszcie kraj, który obecnie po raz kolejny *„znalazł się w pułapce zacofanego modelu gospodarczego i instytucjonalnego, grożącej marginalizacja na arenie międzynarodowej”* - jak czytamy w referacie prof. Włodzimierza Marciniaka. Rosja nigdy nie znajduje drogi wyjścia z zacofania w ewolucyjnym immanentnym wewnętrznym procesie rozwoju

ale cyklicznie, od panowania Piotra I, brnie - zgodnie ze swoją tradycją ideologiczną i polityczną datowaną od Iwana Groźnego - w „*inwersyjnej koncepcji modernizacji cywilizacyjnej jako przesłanki legitymizacji państwa*”. W dobie obecnej kluczowym momentem modernizacji Rosji, zgodnie z lansowanymi tam utopiami jest stworzenie Związku Europy (Unia Europejska i Rosja) opartego na zjednoczonym kompleksie energetycznym oraz na wszechogarniającej i samo-reprodukcją się - w satyrycznej perspektywie antyutopii - władzy *Liberalno-Policyjnej Partii Rosji*. Reszcie „*pozostaje zaś tylko zgrzytać zębami i płacić wysokie ceny za gaz*” cytuje rosyjskich antyutopistów Włodzimierz Marciniak w referacie „*Rosja w Europie: utopia i antyutopia modernizacji*”. Perspektywa groźby zapaści cywilizacyjnej Europy jest tu jasno widoczna w pierwszym rządzie przez uwięzienie myśli naukowo technicznej w „*urach naturalnej energetyki gazowej*” i zaniechanie, albo przynajmniej spowolnienie nauko-chłonnej energetyki alternatywnej (z jądrową) - czego Niemcy już niezrozumiałe kroki zapowiedziały i je czynią. Po drugie zarysy takiej zapaści dostrzegamy w regresie standardów demokratycznych przejawiającym się w brutalizującej „*public relations*” dominację grup interesów dbających o im właśnie odpowiadający przebieg procesów techniczno- gospodarczych.

Perspektywa więc europejska to - zgodnie też z polską racją stanu - nie Europa zjednoczona w Unii dla niszczącej rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi ograniczanymi traktatem NAFTA (*North America Free Trade Area*), ale jedność polityczna i gospodarcza ujęta na razie jedynie postulowanym układem North Atlantic Free Trade Area . Przecież hasło takiego organizmu gospodarczego już padało na scenach politycznych (kanclerz Niemiec Angela Merkel) i jest w gruncie rzeczy tylko ex post artykulacją transatlantyckich gospodarczych spontanicznie realizujących się procesów integracyjnych w nauce i kształceniu, w wymianie towarowej i wreszcie ostatnio w integracji rynków kapitałowych wyrażającej się fuzją giełd amerykańskich i europejskich . Tak, że „*obecnie powiązania gospodarcze i finansowe Europy i Ameryki Północnej są ważne nie tylko dla nich samych , ale kształtują również sytuację globalną wywołując nie tylko pozytywne efekty*”, a to dostarcza dalszych wyzwań w myśl wystąpienia prof. Ryszarda Kokoszczyńskiego z NBP. Europa - pozostająca dłużnikiem USA od II dekady XX w przez pomoc materialną i techniczną tego mocarstwa (co przypominał w swoim referacie dyrektor Piotr Ogrodziński) - jak coraz wyraźniej widać, wtedy tylko zachowa znaczenie i zdolności rozwojowe konieczne do sprostania konkurencji miliardowych potęg ludzkich rosnących dynamicznie Indii i Chin (oraz - popuśćmy wyobraźni politycznej - *Srodkowoazjatyckiego Aryjskiego Jądrowego Mocarstwa Muzułmańskiego* - jeszcze nie powstałego ale już zamarkowanego sojuszem antyterrorystycznym Pakistanu, Afganistanu i Iranu) kiedy pozostanie nie tylko w ścisłym sojuszu, co w ogóle we wspólnej organizacji polityczno-gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi i Ameryką Północną w ogóle. W przeciwnym razie Europie grozi pozostanie w przyszłości małym półwyspem meta-kontynentu Eurazji o zmarginalizowanej roli zestarzałych i zanikających jej narodów, do tak niedawna wyznaczających światu cywilizacyjne i duchowe ścieżki rozwojowe.

WARTOŚCI

W perspektywie europejskiej podział wizji nie dotyczy jedynie przestrzeni geopolitycznej

i geograficznego zasięgu Unii w kontekście dynamizmu globalnego układu sił, ale też głębokiego napięcia w sferze duchowej związanego już nie tyle nawet z poszukiwaniem co przyznawaniem się do podstaw tej jedności i tożsamości, którą obejmujemy ogólnym terminem cywilizacji łacińskiej. W poszukiwaniu jej istoty gubił się kiedyś młody Paderewski czytając, i zadziwiając się nad duchową mu obcością treści Starego i uniwersalnością przesłania Nowego Testamentu - co współcześni nam łagodnie komentują: „widać, że studiów teologicznych nie kończył”. Tymczasem poszukując fundamentów *łacińskiej duchowej wspólnoty narodów musimy rozważyć najpierw „konsekwencje tego źródłowego wydarzenia jakim było powstanie kultury greckiej, a zwłaszcza greckiej filozofii” - jak mówił prof. ks. Jan Sochoń. Oto - gdyby budująca się Europa zatraciła zdobycze greckiej myśli, dzisiejszy świat wyglądałby zgoła inaczej. Być może nawet chrześcijaństwo przybrałoby odmienne językowo-obyczajowe barwy. Bo to Grecy właśnie utworzyli europejski sposób racjonalnego odnoszenia się do rzeczywistości, w tym do sfery religijnej; jako pierwsi rozpoznali podstawową funkcję ducha: że może być on źródłem poznawania, odczuwania i własnego działania. Zbudowali wielki gmach filozofii, będącej odtąd częścią kultury, bez której nie byłby możliwy całościowy ogląd świata oraz radość z faktu samego poznawania. Stąd też Europę charakteryzuje coś wyróżniającego ją spośród narodów tworzących światowe uniwersum - to szczególne połączenie filozofii i religii budujące „najgłębsze podstawy ontologiczne i antropologiczne, które wiążą się z określonymi wzorcami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza godnością osoby ludzkiej”.*

Za tym idzie współczesna i nowoczesna „propozycja Jana Pawła II zawarta głównie (choć nie tylko) w encyklice Fides et Ratio, a dotycząca, by tak powiedzieć, personalistycznie pojętej racjonalności światopoglądu chrześcijańskiego oraz przyszłości Europy próbującej zachować duchową jedność, nawiązującą do stałego systemu konfesyjnie określonych wartości” . Za papieżem prof. Sochoń przekonuje, że „wiarą wspiera filozofa w jego wysiłku zrozumienia świata i jego ostatecznych uwarunkowań, a filozofia ułatwia wierze znalezienie odpowiedniego językowego wyrazu i ekspresji. Oczywiście, nie każda filozofia i nie każdy model preferowanej w danym dziejowym momencie kultury”. To formułuje w efekcie spectrum pojęciowe poszukiwań wzajemnego zrozumienia i integracji partnerów w przestrzeni geograficznej dwóch wielkich obszarów kulturowych obu stron Atlantyku. „Zwornikiem i płaszczyzną integracji, zapewniającej trwałe i pełnowymiarowe partnerstwo narodów, krajów czy kontynentów, może być tylko wspólny zespół wartości, który nazywamy cywilizacją - pisał śp. profesor Stefan Kurowski w nadesłanym referacie „Partnerstwo europejsko-amerykańskie w świetle >>zderzenia cywilizacji << ” . Integracja zespołu partnerskiego może nastąpić, jeżeli partnerem z jednej strony będzie Europa wielonarodowa, a z drugiej strony wielkie państwo amerykańskie o skomplikowanej strukturze i globalnych interesach. W czasach

Paderewskiego, a więc w pierwszym dwudziestoleciu XX wieku, nikt nie miał wątpliwości co do jedności cywilizacyjnej państw po obu stronach Atlantyku, jak również jedności cywilizacyjnej samej Europy. Jednak dzisiaj - pisał profesor Kurowski - na początku XXI wieku, ta wspólnota cywilizacyjna, jako warunek efektywnego partnerstwa transatlantyckiego, wydaje się osłabiona. ...W Stanach Zjednoczonych pewne niewielkie, lecz wpływowe - jak pisze Huntington - grupy intelektualistów i publicystów negują istnienie wspólnej, amerykańskiej kultury, a zwłaszcza jej identyfikowanie się z jej europejskimi korzeniami i tradycjami. W Europie zaś, lansowana jest natomiast swoista nowa cywilizacja „post -zachodnia ” z nowymi wartościami, wśród których naczelną pozycję zajmuje hedonistyczny liberalizm jednostki oparty o relatywizm

moralności i prawdy.

Oczywiście wszystko to odbywa się z ogromną szkodą dla integracji obszaru transatlantyckiego i w konkluzji swojego tekstu „Partnerstwo europejsko-amerykańskie w świetle »zderzenia cywilizacji << ” profesor Kurowski przestrzegal że jeżeli partnerstwo europejsko-amerykańskie się rozpadnie, to „Europa stanie się mało znaczącym półwyspem na skraju eurazjatyckiego masywu lądowego, natomiast Stany Zjednoczone będą już tylko dużą wyspą najeżoną raketami. Północny Atlantyk przestanie być morzem śródziemnym współczesnego świata”.

Jeśli my Europejczycy, w tak to w zmiennych i ścierających się „kontynentach myśli” , mamy cokolwiek wspólnego na przekór wiekom konfliktów, co tworzy fundamenty integracji to jest tym **sumienie**, ta wspólna przestrzeń wrażliwości, która pozwala odróżnić dobro od zła według reguł odkupionych 2000 lat temu i która nakazuje samoograniczenie zawarte w już cytowanej tezie, że „ *miłość własnego narodu nie może być większa od chrześcijańskiego poszanowania godności osoby ludzkiej jako takiej*”. Zasada ta była programem zawsze, na liczącej 1 mln. km kw. powierzchni Rzeczypospolitej, należącej do łacińskiego obszaru kulturowego z jego specyficzną równowagą między władzą duchową i świecką, a znalazła swoje cywilne ukoronowanie w idei praw człowieka wyniesionych na scenę polityki globalnej przez Jimmy Cartera, prezydenta USA, ratującego twarz Ameryki po nieudanej próbie zbrojnego zahamowania postępów komunizmu w Indochinach.

To sumienie wpisuje w krąg człowieczeństwa zarówno literackiego komtura de Lowe, który dręczony wyrzutami powiesił się wypuszczony na wolność przez umęczonego polskiego rycerza, jak i socjalistę kanclerza Willy Brandta, który uklęknął przed pomnikiem symbolem ofiar niemieckiego faszyzmu i przepraszał za zbrodnie popełnione przez swoich rodaków, którzy wraz ze złamaniem ramion krzyża łamali chrześcijańską zasadę poszanowania godności osoby ludzkiej jako takiej, w czym prześcigali się z komunistami przy obojętności „starej sprzedajnej Europy”. W istocie, gdy Konwicki pisał w „Kompleksie Polskim” o *starej sprzedajnej Europie* to miał na myśli ten ciąg wydarzeń na który składał się i tragiczny dla Europy fakt wymachiwania świstkiem papieru przez Chamberlaina na Heatrow po powrocie z Monachium i brak ochoty francuskich dziennikarzy do umierania za Gdańsk pozostawiających w samotności sojuszniczą Polską, która miała pierwsza odwagę i honor powiedzieć NIE i myślał też o pokrywanym niegodnym milczeniem dramacie Powstania Warszawskiego, kiedy to *"Biały Anioł w środku Europy"* zademonstrował swoje strategiczne dalekowzroczne *"non possumus"* wobec totalitarnego zła

w ogóle - nie ważne czy to komunizm ze Wschodu czy faszyzm z Zachodu. Trzeba było następnych pięćdziesięciu lat by przegrana bitwa Warszawiaków, która pozostawała testamentem zobowiązań dla trzech kolejnych pokoleń Polaków, przekształciła się w ostateczną ich wygraną - jak i wygraną świata cywilizacji łacińskiej. W perspektywie historycznej to właśnie powstańcy warszawscy odnieśli strategiczne zwycięstwo, choć okupione hekatombą ofiar i osobowymi tragediami, których przecież zawsze są pełne nawet i natychmiastowe bitewne zwycięstwa. Oni wygrali, choć niekoniecznie ich dzieci i wnuki siedzą teraz w pierwszych rzędach za okrągłym stołem gdzie spijają ambrosję zwycięstwa, To Powstanie Warszawskie przegrana bitwa i wygrana wojna o cywilizację jest stałym punktem odniesienia zawsze wtedy gdy godność ludzka i wolność wypowiedzi są deptane czy to z lewa przez kultywujących ciemną tradycję formowania

„właściwej świadomości” czy wtedy gdy ciemny faszyzm usiłuje zbrodnią wzniecać antylacińskie rewolucje. Ta symbolika Powstania Warszawskiego jest przeraźliwie jasna ale ciągle oczekuje na dotarcie do świadomości Europejczyków, którzy albo o nim nie wiedzą w ogóle, albo opowiada się im o chwilowej katastrofie wtedy gdy właśnie korzysta się z owoców ich strategicznego zwycięstwa. To sprawia, że Powstanie Warszawskie samoistnie należy do wspólnego europejskiego dziedzictwa historii *tak jak holocaust i gulagi*.

Reguła poszanowania godności osoby ludzkiej jako takiej - przecież nie wyprowadzalna poza chrześcijaństwem któremu jest immanentna z powodów oczywistych - i sumienie chroni cywilizację łacińską i świat przed spiralą nienawiści starej bliskowschodniej reguły „oko za oko i ząb za ząb”. Franciszek Fukuyama zauważył, że faszyzm, jako taki, nie upadł spokojnie jako zużyta ideologia, tak jak komunizm, ale został pobity i pokonany siłą w walce, w wojnie i dlatego odradza się z właściwą sobie wolą siły i zbrodni jako metody na dokonywanie zmian. Ale i dlatego też polska tradycja obrony podmiotowości człowieka z królewską zasadą „*nie jestem panem sumień waszych*”, tradycją tożsamości i suwerenności narodów i demokracji systemu z jej kulminacją rozpaczliwie wykrzychaną światu Powstaniem Warszawskim i powtórną powstaniem pierwszej Solidarności, a na swój sposób zogniskowana w postaci Paderewskiego tworzącego w swoim czasie front polityczny pomyślany jako najszersza płaszczyzna porozumienia gdzie *prawo ma iść za sprawiedliwością* opartą o uniwersalne fundamenty etyki chrześcijańskiej, wyznacza szlak politycznej uczciwości. Ilekroć mówimy o Paderewskim jako polityku tylekroć wskazujemy właśnie na tę ścieżkę uczciwości politycznej - nawet gdyby to miało być nie w smak aktualnie sprawującym władzę, tak jak jego Front Morges był nie w smak wtedy sprawującym władzę i nawet jeśli jest to ścieżka wąska i nie od razu i nie łatwo dostrzegana, albo skwapliwie zaorywana przez nosicieli pamięci ograniczonej grubą kreską, którzy w niepamięci i fałszowaniu imienia Polaków - czy to będzie uzasadnianie wyprzedaży za bezcen materialnego dorobku, czy deprecjonowanie dzisiaj tych lewicowych polityków, którzy przeszli w swoim czasie stalinowskie kazamaty bo mieli odchylenie prawicowo- nacjonalistyczne, czy obśmiewanie poety „*słów głębinnych rzeki zadumy Wisły*” - widzą jedyną szansę dla promowania swojej niekoniecznie i nie do końca zasłużonej reputacji.

POLITYKA. RZECZYWISTOŚĆ RÓWNOLEGLA

Specjalna sesja została na Konferencji poświęcona pytaniu co pozostało z politycznej spuścizny Paderewskiego i jak odnajdują się w sytuacji obecnej Polski osoby, które całe życie spędziły właśnie na wierności demokracji ukorzenionej w wartościach chrześcijańskich - tym ruchu politycznym, którego politycy dźwigali ciągłość polityczna Polski w czasie i po II Wojny światowej - kiedy to w najtrudniejszych czasach - jak mówili profesor Jan Żaryn, poseł Kazimierz Ujazdowski i dr habilitowany Stanisław Gebhardt - chrześcijańscy demokraci tworzyli rząd Polski na uchodźctwie i stanowił i o jej podmiotowej obecności w polityce globalnej. Losy ruchu jaki reprezentowali, a który swoim przesłaniem plasował się w samym centrum sceny politycznej i losy jego działaczy poczynając od samego Paderewskiego a na świadczącym swoim życiorysem Stanisławie Gebhardcie kończąc, układał się w tragizm niesprawiedliwości historii bez *happy endu*, gdy racja i dobro ciągle przegrywa z siłą i złem konstruowanym przez układy polityczne i przez żywiołowy bieg potężnych procesów przemebłowujących świat. I też są świadectwem, że

centrum , jądro polityczne w systemie demokratycznym może być rozrywane przez bardziej homogeniczne i zwarte partie je otaczające - jak to miało miejsce z Frontem Morges gdy powstał jako alternatywna oferta wobec ówczesnych rządów. Wreszcie Centrum może być de facto marginalizowane przez zafałszowane uplasowanie samego centrum przez animatorów sceny politycznej.

Polityczny ruch Paderewskiego - jak zauważono na Konferencji - miał paradoksalnie swoje „pięć minut” w czasie II wojny w formie składu Rządu na uchodźctwie niosącego nadzieje przetrwania w najtragiczniejszym okresie historii narodu polskiego - aż do jego dekapitacji zagadkową śmierci generała Sikorskiego - bo tkwił jak zadra i jak wyrzut sumienia wyższej konieczności globalnego układu. I wreszcie polityczna ścieżka wygenerowana przez Paderewskiego była w ogóle likwidowana w systemie totalitarnym narzuconym Polakom po II wojnie, a w najlepszym przypadku marginalizowana, czy to drogą eliminacji fizycznej działaczy, czy śmierci cywilnej zadawanej im agresją polityczną, czy wreszcie wobec ich samo rezygnacji i emigracji z powodu wewnętrznego *non-possumus* wyznaczanego europejskim sumieniem kładącym kres współpracy czy kolaboracji z siłami zniewolenia. To europejskie sumienie nie pozwalało znieść wewnętrznego konfliktu wynikającego z rozbieżności kulturowej i cywilizacyjnej z kontynuatorami luksemburgizmu oraz działaczami KPP obejmującymi władzę totalitarną w oparciu o radziecka siłę a usprawiedliwianymi argumentacją filozofów, tudzież poetów „ukaszonych heglizmem”.

W istocie w krajach, gdzie społeczna i polityczna myśl chrześcijańska weszła w spustoszoną faszyzmem przestrzeń duchową - jak w demokratycznie przebudowanych Niemczech po II wojnie - tam nastął naturalny rozkwit gospodarczy w oparciu o polityczno-gospodarczą koncepcję społecznej gospodarki rynkowej z jej rdzeniem solidaryzmu klasowego, tożsamości narodowej i trwałych wartości europejskich. W Polsce jednak - gdzie z nadania mocodawców radzieckich władzę sprawowali komuniści, dla których solidaryzm klasowy był sprzecznością wewnętrzną nie do pojęcia (mimo naučky jaką im dała Polska w roku 1920) a tożsamość narodowa i odniesienie do transcendencji zaprzeczeniem „właściwej świadomości” i wreszcie demokracja w sferze realnej w postaci partycypacji pracowniczej zakwestionowaniem samego rdzenia przewodniej roli partii komunistycznej - chrześcijańscy demokraci wierność prawdzie przypłacili życiem, albo marginalizacją w budowanym komunistycznym raju, albo banicją ciągnąca się przez dziesięciolecia. Ale i wolna wreszcie Polska przestawiana nachalnie na tory, które nie pamiętają, że historia nie zaczęła się w roku 1989r witała ich zakazem sprawowania funkcji państwowych do których dostęp (w myśl ugody okrągłostołowej - co przypomniał profesor Żaryn) był ustawowo zastrzeżony dla tych , którzy w Polsce zamieszkiwali przynajmniej 5 lat przed rokiem 1990.

To nie jest tak by dzisiaj politycy w ogóle nie odwoływali się do terminu „chrześcijańska demokracja”, bo przecież i pierwszy niekomunistyczny premier zamykający ostatni rozdział historii PRL i Platforma Obywatelska z jej usadowieniem się wraz z posłami PSL w ławach partii ludowych uważanych za chrześcijańsko-demokratyczne w Parlamencie Europejskim i Prawo i Sprawiedliwość, z jego profilem lansowanym bardziej w Polsce niż za granicami, pretendujące do zajęcia wiodącej centroprawicowej pozycji na scenie polskiej i kilka dalszych drobniejszych partii po prawej stronie i wreszcie przecież bardzo wielu z lewej strony, nie mogłoby się odzegnać od

chrześcijańskich inspiracji swojego rozumienia dobra i zła. I wszyscy razem stanowią przypuszczalnie znakomitą większość widzialnej sceny politycznej polskiej.

Jest jednak tak, że nie zostały nigdy dobrze wyartykułowane i zsyntetyzowane tezy, które mogłyby scenę polityczną łagodzić i integrować a nam Polakom przywracać poczucie narodowej więzi i obywatelskiej godności **w myśl tego śladu politycznej myśli chrześcijańsko-demokratycznej którym jest konstytucyjny zapis o społecznej gospodarce rynkowej.** Zapis dodajmy, który był i jest lekceważony od chwili jego wprowadzenia do Ustawy Zasadniczej a spektakularnym właśnie przykładem tego na parę dni przez naszą Konferencją była eliminacja przedstawicieli pracowników w Radzie Nadzorczej KGHM „Polska Miedź”, światowego gracza na rynku swojej branży. Tymczasem konstytucyjny zapis o społecznej gospodarce rynkowej powinien być punktem odniesienia przy sporach politycznych o proporcjach budżetowych i systemie podatkowym oraz o zasadach *corporate governance*.

Uświadomienie sobie pełnego znaczenia symboliki postaci I.J. Paderewskiego - którą da się wyrazić triadą : **patriotyzm - demokracja - sprawiedliwość**, i która popychała Paderewskiego właśnie ku próbie tworzenia szerokiego, opartego na solidaryzmie klasowym i wartościach chrześcijańskich frontu politycznego odsłania obecnie natychmiast ogromną przestrzeń obywatelską. Przestrzeń kiedyś wypełnioną nadzieją 10-milionowego ruchu społecznego zwanego „Solidarnością”, a dzisiaj symbolizowaną 50% naszego społeczeństwa, które leżą „politycznym odłogiem” ograniczając się do głuchego biernego protestu demonstrowanego konsekwentnym, 20 już lat trwającym, bojkotem kolejnych wyborów nie widząc wśród pretendentów do miejsc parlamentarnych osób mogących ich reprezentować. Na pytanie „z sali” czy możliwe jest przejęcie dziedzictwa politycznego Ignacego Jana Paderewskiego i odtworzenie obecnie czegoś na kształt frontu Morges, adekwatna jest odpowiedź Kazimierza Ujazdowskiego - jednego z najwybitniejszych dzisiejszych historyków i poniekąd politologów - że od tamtej pory dzieli nas ponad 70 lat i świat się zmienił, zmieniły się linie podziału i zbyt totalnie zmieniła się scena polityczna by móc poważnie myśleć o polityce w kategoriach, których skojarzenie przywołuje postać Paderewskiego. Nieciągłość historii jakiej doznała Polska jako państwo i naród polski jako przestrzeń duchowa i wyłonienie się nowych podziałów społecznych wobec nowych problemów politycznych i kulturowych sprawia, że szablon polityczny implikowany Frontem Morges nie nałożyłby się na wzór układów dzisiejszych bo musiałby łączyć niepołączalne i rozrywać wspólne, grupując w całość grupy nie chcące być w całości, bo są sobie wrogie. .

Jednakże, nasza konferencja z postacią Ignacego Paderewskiego, wirtuoza przywrócenia Europie Polski, Wielkiego Filantropa i Męża Stanu jako propozycją zwornika i rdzenia integracji oraz z jej podtytułem „Dziedzictwo wartości dla wyborów dzisiejszych” i sam jej pomysł programowy wbudowujący politykę w sztukę i kulturę muzyczną prowadziły implicite i doprowadziły explicite jeszcze przed jej rozpoczęciem do odsłonięcia widoku, w którym politycy nawet sobie wrodzy znaleźli się obok siebie w jej Komitecie Honorowym świadomi swojej obecności nawzajem i świadomi - z wzajemnością - honorowego patronatu Prezydenta Rzeczypospolitej Bronisława Komorowskiego. Wykazali tym samym, że w sprawach fundamentalnych, istotnych (choćby tylko kreślonych na papierze wydarzenia rangi tylko sobie właściwej), które stanowią o przetrwaniu państwa w nowych konstelacjach geopolitycznych i przetrwaniu zintegrowanej tożsamości narodu w nowych kontekstach

kulturowych, formują jak gdyby swoisty jeden front. Tym wspólnym frontem łączącym przywódców religijnych, ludzi kultury sztuki biznesu nauki i polityki jest wspomniana i symbolizowana właśnie Paderewskim wizja transatlantyckiej duchowej łacińskiej wspólnoty cywilizacyjnej jako kontrpropozycja do cytowanej wyżej anty-wizji wymuszanej surowcowej integracji Eurosj i niespójnej kulturowo i cywilizacyjnie. Propozycja implikowana naszą Konferencją odsłania tym samym inny podział sceny politycznej Polski niż ten normalnie postrzegany przez pryzmat podziałów partyjnych i - co tu dużo mówić - osobistych animozji, by nie powiedzieć nienawiści. Podział dodajmy z lubością lansowany i wyolbrzymiany przez te media, które prowokowanie, poniżanie i judzenie mają za swój sposób istnienia wynikający z samego ukorzenia w tradycjach nienawiści do narodu polskiego i polskości oraz z mentalnościowego uwięzienia w horyzoncie walki klasowej w imię „postępu”.

Problem polityków polskich leży w tym by potrafili naśladować kulturę polityczną Paderewskiego - o której przy innej okazji mówił kiedyś prof. Marian Marek Drozdowski - by spory kontynuowali wokół swoich programów , a nie wokół samych siebie a także rozwiązywali problemy przez ich rozwiązanie a nie przez wzajemne przygadywanie. Na tym tle ujawnia się nam też problem ZGODY - zgody do której wzywał prezydent Komorowski w swoim expose na objęcie najwyższego stanowiska w kraju i obawy, którą wyrażał pośrednio, gdy w przemówieniu 3-majowym przekonywał jak mamy śpiewać refren pieśni „*Boże coś Polskę*”. Zgoda przecież musi być na coś i na jakiejś płaszczyźnie. Zgoda musi mieć jakiś rdzeń wspólny wokół którego zataczają się kręgi z obszarami akceptacji, kompromisu, wreszcie tolerancji za ledwie, a w końcu i nie zgody na coś. Nasza Konferencja implicite ten rdzeń kuje z postaci Paderewskiego wielkiego patrioty, któremu nie dane było wytrzymać w kraju rządzonym przez patriotów i formułuje implicite płaszczyznę zgody w postaci wizji geopolityczno-kulturowej. W wymiarze wewnętrznym ścieżkę zgody wytycza myśl Paderewskiego wyrażona w jego ostatnim przemówieniu którego 70 rocznica zbiega się dokładnie z datą naszej Konferencji, „*By Polska Jutra stała się nie tylko wielka i silną , ale także troskliwą, dobra i szlachetną Matką wolnych i równych obywateli...* ”. Zgoda, implicite też nie stawia żadnych barier dla tolerancji tych poglądów i ludzi którym przedstawiony rdzeń i płaszczyzna nie odpowiada, pod warunkiem, nie narzucania przez nich „postępowej świadomości” oraz zachowania zasady nie naruszania godności osoby ludzkiej jako takiej w całej przestrzeni znaczenia tych słów i przestrzegania reguł *non violence*.

ŁAD

Z zasady poszanowania godności osoby ludzkiej i sumienia wyłania się najczęściej chyba - gdyby ktoś policzył - używane przez Paderewskiego w jego opublikowanym pamiętniku słowo SPRAWIEDLIWOŚĆ. To w swoim ostatnim przemówieniu wzywał aby przyszedł Ład, jaki zapanuje na świecie, opierał się na SPRAWIEDLIWOŚCI i na zgodnym współżyciu wielkiej rodziny wolnych narodów w oparciu o chrześcijańskie wartości. Wewnętrzne poczucie sprawiedliwości, a także honoru zawodowego, było u niego swoistym imperatywem, który określał jego wybory i zachowania, niekoniecznie zawsze dla niego osobiście korzystne w

bezpośrednim pekuniarnym wymiarze. Prowadziło go też do takiej postawy życiowej, która każe w opisie jego osoby do słów Wirtuoz i Mąż Stanu dodawać jeszcze „Wielki Filantrop” w następstwie jego orientacji na los pozostających w złym położeniu, a obie wojny dostarczyły mu tu dużego pola do działania. Ignacego Jana Paderewskiego odnajdujemy tym samym w szeregu tych, którzy - użyjmy żargonu teorii ekonomii- użyteczność społeczną oceniają przez pryzmat położenia najgorzej sytuowanych. Jest jasne, że osoba może rozumować w kategoriach troski o „będących w najgorszym położeniu” (co nazywa się dzisiaj użytecznością Rawlsa od nazwiska wcale nie konfesyjnego socjologa, ekonomisty i filozofa) kiedy każdy jest wychowywany w świadomości, że skrzywdzenie kogokolwiek jest przykrością dla każdego, albo inaczej, że radość mojego sąsiada jest moją własną, albo upraszczając “będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”, co wraca nas do źródeł moralnej tożsamości narodów Europy w ogóle a do rodzinnego, katolickiego, wychowania Ignacego Paderewskiego w szczególności. Można przyjrzeć się czy Europa - z Niemcami jako przykładem sztandarowym z ich przesiąkniętymi solidaryzmem społecznym zasadami organizacji gospodarki i przedsiębiorstwa - nie jest daleko zaawansowana na tej ścieżce wbrew powierzchownie widocznym przejawomliberalnych postaw egoizmu i wewnętrznej presji

na indywidualność karier życiowych. I można zapytać czy obywatele krajów hołdujących zasadom ujętym w konstrukcji, którą nazywamy społeczną gospodarką rynkową albo ordo-liberalizmem nie mają się przeciętnie lepiej i w kondycji materialnej i psychospołecznej jako obdarzeni prawami nie tylko politycznymi ale i poczuciem wspólnoty ze swoim miejscem pracy i właścicielem firmy.

Zasadę podmiotowości i godności ludzkiej można odczytywać i przez pryzmat wolności jednostki i właściwej konstrukcji *corporate governance* a więc ewentualnego zabezpieczenia jakoś pomyślanej roli pracowników w ich miejscu pracy, które przecież nie tylko dostarcza zarobków na realizację konsumpcji ale samo jest miejscem samorealizacji i satysfakcji zawodowej stanowiącej w równym, a może w większym stopniu jak sama konsumpcja o poczuciu zadowolenia z życia. W przypadku tego typu „pracy” jaka wykonywał Ignacy Jan Paderewski, pracy artysty i kompozytora - ale to samo można powiedzieć o każdym innym wolnym zawodzie - samorealizacja, czy to w formie udanego występu czy dobrze przyjętego utworu, wykładu, czy rozprawy czy leczenia pacjenta stanowi esencje życia, a konsumpcja pojawia się tu tylko jako swoisty „*by product*”, niejako mimochodem przy okazji i jest tylko pekuniarnym dodatkiem do niepekuniarnej satysfakcji ze stopnia samorealizacji w samej pracy. Jednakże tzw. front pracy musi jednak być uprzednio przygotowany. Na tym tle wyłania się problem - dostrzegany i zaznaczany nierzadko przez Paderewskiego w jego pamiętnikach który można skrótowo zawrzeć w pytaniu „KTO tu rządzi?”, kto jest fatycznym podmiotem tego wydarzenia , jakim jest występ który nie doszedłby do skutku, gdyby nie praca menadżera czy impresaria. Otóż Ignacy Jan Paderewski nie pozostawia cienia wątpliwości , że podmiotem i decydującym jest on sam i daje to do zrozumienia swoim impresario. Śmieszyła go postawa jednego z nich, który w trakcie współpracy z wirtuozem stopniowo przechodził do tworzenia wrażenia, że gra i koncerty to wspólne dzieło i posuwał się do sformułowań typu „dobrze zagraliśmy” „udał się nam koncert”. Tak jak zdarza się to w biznesie, gdy *manager* dopisując się do wynalazku głosi że „wynaleźliśmy”. Wątek ten jest warty podniesienia z uwagi na jego implikacje dla ładu korporacyjnego” i budowania relacji dominacji lub subordynacji między merytokracją i technokracją. Paderewski sama swoją postawą demonstruje, że podmiotowość i władza powinna należeć do merytokracji - technokracja spełnia rolę czystko wykonawcze, ma usuwać przeszkody na drodze „tego który wie jak” - w jego

przypadku: artyści i twórcy. Relacje te pociągają za sobą sposób rozwiązania spraw przyziemnych - a więc podziału dochodu z działalności takiej czy innej firmy - ale też mogą posłużyć za wyznacznik rozgraniczenia na między wschodnią a zachodnią kulturą korporacyjną ze wszystkimi tego implikacjami dla innowacyjności, dynamizmu i konkurencyjności firm, a także oceny tendencji ewolucji rozwiązań prawno-ustrojowych konstytuujących polską gospodarkę. Relacja merytokracja - technokracja nabiera znaczenie w gospodarce opartej na wiedzy i firmach opartych o wiedzę a przeobrażając system kierowania gospodarką trzeba uważać np. czy otwiera się drogę *managementowi* i nowo kreowanym właścicielom szpitali dla „kręcenia lodów” na chorych, czy do upodmiotowienia i rozwoju sztuki lekarskiej ucieleśnianej lekarzami jako ich kapitał ludzki.

Jednakże - należy przestrzec - zwolennicy demokracji przemysłowej i samorządności pracowniczej mogliby tylko wtedy znaleźć zrozumienie u naszego wirtuoza i mistrza, który uznawał bezwzględny prymat dyrygenta w orkiestrze i jej dyscyplinę jako warunek mistrzostwa, gdyby sami mogli wykazać się mistrzostwem i wirtuozerią która wtedy bardziej potrzebuje dyrygenta jako partnera a nie policjanta - tak jak w budzącym zdziwienie Paderewskiego „demokratycznym ładzie wybieralnego dyrygenta orkiestry Paryskiej”. Zdaniem Paderewskiego orkiestra ta grała mistrzowsko mimo tego demokratycznego ładu i jemu grało się z nią dobrze, tylko dlatego, że - opowiada w swoich pamiętnikach - grali w niej muzycy najprzedniejszej marki. Zwolennicy zatem demokracji przemysłowej i partycypacji pracowniczej mogliby znaleźć u Paderewskiego wspierające ich elementy dopiero w przedsiębiorstwach opartych o wiedzę w których pracownicy sami dbają o swoje mistrzostwo lojalni wobec swojego pracodawcy i swoich mistrzowskich kolegów. Sukcesy gospodarki niemieckiej - chyba najbardziej z europejskich hołdującej zasadom demokracji przemysłowej i partycypacji pracowniczej - nie dziwią za bardzo, bo o sami niemieccy pracownicy pozwalają na to swoimi indywidualnymi umiejętnościami i odpowiedzialnością. (Partycypacji pracowniczej nie powinno mylić ze związkową ochroną „praw pracowniczych” - tutaj Paderewski ma tylko kpiarskie uwagi wobec kucharek i ich szefów kuchni, którzy nie mogli podejmować późnych gości hotelowych, gdyż minął 8godzinny dzień pracy. Dopiero przekupstwo, prawie zawsze skuteczne stanowiło jakieś rozwiązanie dla pustego żołądka maestro i jego towarzyszy. (*Nota bene* stosowany przez Paderewskiego chwyt *extra* wynagradzania odpowiada podstawowym regułom teorii mikroekonomicznej wiążącej podaż pracy z ze sposobem wynagradzania za pracę) .

Na konferencji aspekt suwerenności i podmiotowości uczestników rynku pojawił się w innym kontekście -a mianowicie w referacie Janusza Szewczaka głównego ekonomisty SKOK - poświęconym konkurencyjności podmiotów i suwerenności konsumenta-inwestora na rynkach finansowych w aspekcie rozwoju i funkcjonowania spółdzielczych kas oszczędnościowo kredytowych. Rynek ten rozwijany w Polsce niezwykle dynamicznie i przy współpracy z podobnym sektorem w USA, a kierowany przez M. Biereckiego vice- prezesa Światowego Związku Unii kredytowych, stał się drzazgą w oku rynku bankowego w Polsce opanowanego przez kapitał obcy. Działacze spółdzielczego ruchu oszczędnościowego kredytowego nie znajdują słów krytyki pod adresem pana prezydenta Bronisława Komorowskiego, za to że uległ naciskom lobby bankowego i wycofał najistotniejsze punkty skargi konstytucyjnej złożonej przez jego poprzednika, śp. Lecha Kaczyńskiego, w Trybunale Konstytucyjnym na uchwaloną przez Sejm, również pod dyktando tego lobby, ustawę wnoszącą zmienione regulacje prawno-finansowe do

tego segmentu rynku. Rzecznicy interesu suwerenności konsumenta-inwestora i kredytobiorcy oraz konkurencyjnej struktury rynku finansowego w Polsce, wskazują, że proponowane zmiany mają w istocie na celu wrogie przejęcie kontroli nad oszczędnościami ponad 2 milionów ludzi, a nie wzmocnienie ich bezpieczeństwa i zapowiadają złożenie pozwu przeciw Prezydentowi o niekonstytucyjność wszczętej przez niego procedury. Stawką w grze jest właśnie kontrola nad kilkunastoma miliardami złotych i dlatego spór ma wielki ładunek emocjonalny a wynik ostateczny nie jest łatwy do przewidzenia.

POLSKA - USA. PARTNERSTWO

Pamięć o działalności Ignacego Paderewskiego i jego szczególna postać osoby żywo obecnej po obu stronach Atlantyku inspiruje nas do globalnej właśnie transatlantyckiej wizji europejskiej. Konferencja zatem obok przypomnienia i popularyzacji zasług i wielkości Paderewskiego jako wirtuoza artysty, filantropa, i polityka swojej doby, odczytała aktualną nośność jego osoby jako męża stanu - symbolu PODMIOTOWOŚCI Polski w polityce globalnej, uosobienie więzi transatlantyckich i współpracy europejsko - amerykańskiej, wreszcie prawowitej tradycji i dziedzictwa politycznego dla naszej prezydencji w Unii Europejskiej. W tym kontekście siłą faktu pojawia się pytanie o gotowość i zdolność stron do takiego partnerstwa.

Ignacy Paderewski był politykiem polskim i jego udana działalność w Ameryce, jego kontakty z prezydentem Wilsonem, które zaowocowały 13 punktem w czternastopunktowym programie dotyczącym urządzenia Europy po pierwszej wojnie światowej, miały na celu przede wszystkim sprawy i interesy polskie. Otóż historyczne walory postaci i dokonań Ignacego Paderewskiego w dziele tworzenia partnerstwa polsko- i europejsko- amerykańskiego sprawiają, że nie możemy nie zauważyć, iż w ciągu blisko już 100 lat, które upłynęły od czasu działalności Paderewskiego w Ameryce, świat się zmienił: inna jest dziś Polska, inna Europa, inna jest też Ameryka, jak również reszta świata. Polska wynurzyła się w 1989 roku z sowieckiego wasalstwa i wkroczyła w ostatnie dziesięciolecie XX wieku i świat zobaczył, że w Europie pojawiło się dość duże państwo o zwartym obszarze i jednolitej, licznej ludności - kandydat do rangi mocarstwa regionalnego.

Czy kraj taki może być partnerem Ameryki i czy są tego jakieś oznaki? *-pytał w nadesłanym referacie śp. profesor Stefan Kurowski -* W kategoriach oficjalnych jakieś partnerstwo formalnie istnieje. Odbywają się wizyty: ich prezydent przyjeżdża do nas, nasz prezydent przyjeżdża do nich. Jesteśmy wśród krajów „nowej Europy” największym i najwierniejszym sojusznikiem Ameryki to Polska przekonywała Unię Europejską, że należało organizować koalicję dla pomagania Amerykanom, to Polska odgrywa czołową rolę wśród państw Unii w przecignięciu Ukrainy na stronę Zachodu. A co daje Ameryka Polsce? Jeśli powiemy, że uzyskaliśmy dzięki Ameryce przyjęcie do Paktu Atlantyckiego, to powiemy już wszystko. Oczywiście nie jest to mało. Pakt Atlantycki ma nas chronić przed rewanżyzmem Niemiec i zaborczością Rosji. Ale nie byliśmy tu uprzywilejowanym wyjątkiem: do NATO przyjęto w tym samym czasie szereg innych krajów. Natomiast wiele naszych oczekiwań związanych z Ameryką nie zostało zrealizowanych.

Dużym rozczarowaniem było w ogłoszenie decyzji o odstąpieniu od realizacji koncepcji obronnej

tarczy antyrakietowej w dniu 17go września co sprawiało wrażenie, że może nie tyle sam prezydent Obama wychowywany na Hawajach, lecz jego doradcy określający strategię geopolityczne USA, dali nam do zrozumienia iż odpowiada im taka wizja podziału Europy jaka kojarzy się z tą datą, a więc, że USA odchodzą niejako od linii rozumowania datowanej od prezydenta Wilsona uwiedzionego na swój sposób przez Ignacego Paderewskiego a w 70 lat później, pod koniec XX w. realizowanej przez Madline Albright. Otóż przekonania takie są niedokładne z tego względu, że - jak wskazał minister Krzysztof Stanowski - *gdybyśmy zadali sobie pytanie jak dziś idee Paderewskiego są obecne w polityce to takim bardzo ważnym elementem, który łączy dziś w wyjątkowy sposób Stany Zjednoczone i Polskę, - w wyjątkowy sposób ponieważ idea ta dotyczy tylko Polski w polityce Stanów Zjednoczonych, w reakcji na wydarzenia w marcu bieżącego roku na Białorusi i na wydarzenia w Afryce Północnej - jest fakt, że Hilary Clinton oraz minister Sikorski uzgodnili, że w ramach dialogu strategicznego Polski ze Stanami Zjednoczonymi zostanie stworzona nowa ścieżka - ścieżka dotycząca wsparcia demokracji. Bardzo niezwykły pomysł. Tradycyjnie w polityce zagranicznej myśli się często, że takim podstawowym elementem - oczywiście słusznym - dotyczącym bezpieczeństwa jest kwestia obronności związanej z siłą militarną. Kiedyś liczono taką siłę w bagnietach potem w liczbie armat w artylerii, w liczbie czołgów, samolotów potem głowic nuklearnych. Po jakimś czasie zrozumiano że takie kwestie, jak kwestie ekonomiczne, szczególnie bezpieczeństwo energetyczne należą do najważniejszych i do niedawna polsko - amerykański dialog strategiczny dotyczył tych dwóch rzeczy, dotyczył obronności i dotyczył ekonomii a przede wszystkim bezpieczeństwa energetycznego. I Clinton i Sikorski zdecydowali się dodać do tego jakby trzecią nogę - nogę dotyczącą demokracji- przecież mamy wokół Polski czynienia również z rządami nie koniecznie bardzo demokratycznymi i nie można z tym nic zrobić - ale jednocześnie gdy naruszają prawa człowieka naszym obowiązkiem wspólnie z partnerami ze Stanów Zjednoczonych jest wesprzeć opozycję białoruską, Polaków na Białorusi i każdą mniejszość narodową na Białorusi bo ci ludzie mają prawo do wolności i to nie jest tak, że to myśmy zostali powołani i dla nas ta wolność jest a dla innych a inni nie". W tym rzeczywistym kontekście, tylko za zwykłe uchybienie polskiej dyplomacji musimy uważać nie wskazanie prezydentowi Obamie strategicznej, historycznej doniosłości Powstania Warszawskiego, którą rozumiał w sposób oczywisty Prezydent Bush przysyłając George Shultza na uroczystość obchodów 60-tej rocznicy wybuchu tej insurekcji, tak wspaniale zaaranżowanych na Placu Powstańców Warszawy z inicjatywy ówczesnego prezydenta Stolicy, śp. Lecha Kaczyńskiego Temu zaniedbaniu trzeba przypisać - bo nie można za wszystko obwiniać doradców Obamy - nie wprowadzenia do programu wizyty Prezydenta USA punktu o złożeniu hołdu przed pomnikiem Powstania Warszawskiego a ograniczeniem go tylko do pokłonu przed pomnikiem - co tu dużo mówić też amerykańskiego wyrzutu sumienia bezczynności - Bohaterów Getta.*

Wizycie prezydenta Obamy towarzyszył też pewien cień obawy, że destabilizujący i destrukcyjny dla partnerstwa amerykańsko -polskiego charakter może mieć nadzieja środowisk żydowskich na objęcie kuratelą amerykańskiego rządu i amerykańskich sądów ich oficjalnie już zgłaszanych żądań - z zaangażowaniem „czynników oficjalnych Izraela - zwrotu wartości pozostawionego w Polsce majątku szacowanego na razie, obecnie, na 65-68 mld dolarów. Sprawa ta choć przybladła ponieważ na szachownicy świata inna strategiczna kwestia staje teraz na forum międzynarodowym - sprawa niepodległości i suwerenności Palestyny - to jednak implikuje szersze

pytanie w ogóle o wiarytelności Polski w Europie.

EUROPEJSKIE WIERZYTELNOŚCI POLSKI

W świetle wymienionych faktów godzi się przywoływać Ignacego Paderewskiego jako świadka historii wraz z przypomnieniem jego ulubionego słowa „SPRAWIEDLIWOŚĆ” i zapytać czy nie nadszedł wreszcie czas dokonania „clearingu” wielostronnych zobowiązań i należności. W rozliczeniu takim to najpierw kraj zdradzony, sponiewierany i ukrzyżowany przez sąsiadów, którzy rozmyślnie wyrzynali wykształcone warstwy jego inteligencji w czasie wojny i w ciągu 11 lat po jej zakończeniu otrzymałby właściwe odszkodowania za zniszczenia materialne i straty ludzkie. Odszkodowania, które w przeliczeniu na obecne wartości waluty amerykańskiej sięgałyby bilionów dolarów przecież i tak nie będą spłatą historycznego długu jaki Europa ma wobec Polski. Odrodzona Polska, która powstała z zapisu prezydenta Wilsona, a którą wyczarował w wyobraźni świata na koncertach w Londynie i szczególnie w Nowym Jorku jego przyjaciel „Archanioł” Ignacy Paderewski, wypełniła zadania niesłychanie ważne dla Europy. W drugim roku niepodległości doszło do XVII najważniejszej bitwy w dziejach ludzkości - jaką była Bitwa Warszawska 1920 i uchronienie Europy przed powstaniem komunistycznego Związku Radzieckiego z granicą zachodnią na Kanale La Manche, a przynajmniej na Renie, jak zamachiwali się uczynić wieszczce postępu. Za „cud nad Wisłą” otrzymaliśmy wypłatę w postaci zdrady i porzucenia gdy tu faszyzm niemiecki usłyszał pierwsze poważne NIE w dwudziestym roku istnienia Odrodzonej, a komunizm wbijał nóż w plecy „sojusznikowi zachodu wiernemu do szaleństwa”. Po agresji radzieckiej na Polskę w dniu 17go września 1939r Paderewski zwrócił się w radiu z płomiennym apelem do Narodu podkreślając : *” W ciągu trzech tygodni Polska sama jedna dźwiga wytrwale ciężar hitlerowskich wojsk. ..Te trzy tygodnie bohaterskiej chwały i męczeństwa stanowią nasz wkład w święta sprawę wspólną, z którego jesteśmy i będziemy dumni i którego rozmiarów nigdy nie będziemy żalowali. Burzące siły bolszewizmu złączyły się z silami hitleryzmu, a zjednoczenie despotyzmów przypieczętowane zostało zbrodniczym uderzeniem na tyły wojsk naszych. I cóż się dzieje, gdy w ten sposób stan rzeczy na naszych polach bitew okazał się jeszcze bardziej rozpaczliwy? Oto Wojsko Polskie nie waha się ani chwili, jakby nie licząc się z tym, spełnia swój obowiązek, trwa w uporze, trwać będzie w nim aż po ostateczne granice ludzkich możliwości”*. Piąty tom Archiwum Politycznego Ignacego Jana Paderewskiego, wydany przez Instytut Historii PAN w 2001 r, tom przemilczany przez krytykę naukową - zauważa profesor Marian Drozdowski - pokazuje wnikliwą reakcję Paderewskiego na obserwowane zbliżenie rosyjsko -niemieckie zwieńczone paktem Hitler-Stalin z 23 sierpnia 1939 roku.

I tu, w Polsce, ponownie faszyzm i komunizm razem wzięte jeszcze raz usłyszały NIE w 1944 - potem komunizmowi co i raz przypominane z kulminacją w 1980r, aż się zmęczył i sam ustąpił „na z góry upatrzone pozycje”. Wszystko to sprawia, powtórzmy, że unikalna historia Polski w ogóle oraz wymienione epizody ostatnich 90 lat wchodzą w postulowane wspólne dziedzictwo europejskiej pamięci historycznej, tak jak holocaust i gułagi.

Dług Europa ma wobec Polski, dług nie tylko nie spłacony, ale nigdy do nie dawna nie przypominany, nie wypowiedziany. Bo któż miał przypominać o „cudzie” z 1920r i jego doniosłości, skoro rządziła Polską od 1945r ta opcja, dla której klęska Czerwonej Armii w 1920r była i ich klęską i klęską lewicowych dewiantów dominujących w mass-miach. A któż miał

przypominać, że Blitzkrieg z dwóch stron zaatakowaną w 1939 roku Polską kosztował Niemców więcej niż kampania duńska, holenderska, belgijska norweska i francuska razem wzięte. Przecież nie Niemcy - bo w propagandzie to miał być spacer po równinach środka Europy dla uściśnięcia towarzyszy broni przyozdobionych gwiazdami - nie Francuzi i Anglicy - no bo właśnie im potrzebny był argument, że Niemcy się byli przeszli nad Bug gdzie uściśnęli „lewicę” przyjaciółom którzy wyszli im na powitanie w pół Polski. I co tu się czepiać o zdradę, o porzucenie? No i przecież nie Rosjanie - bo nóż wbity w plecy Polski kłuł ich oczy. No i nie rządy komunistyczne polskie bo jakby tu chwalić za dzielność burżuazyjne państwo - wroga klasowego. No nie było „sprawy”- a znajdujemy tego potwierdzenie na świecie. W muzeum Techniki w Chicago w holu wejściowym jest (przynajmniej była jeszcze w 1991 roku) ogromna tablica z datami ważnych wydarzeń na świecie - są daty wielkich wynalazków, i daty wielkich bitew i wydarzeń politycznych. W 1939 roku - roku kiedy dwa nieludzkie systemy podpisując wyrok na Polskę podpisały historyczną karę śmierci na samych siebie - NIC SIĘ NIE WYDARZYŁO (aha! - była wystawa w Tokio).

No więc Europa nie może mieć poczucia długu wobec swojej polskiej części, bo nie wie, że ma mieć!. Nie wiedzą, że dzień 15 września 1940 nad Anglią mógł być inaczej wyglądać, gdyby do 500 samolotów Luftwaffe wtedy atakujących mogłoby być dołączyć te 450 strąconych wraz z lotnikami nad Polską rok wcześniej. A te 1000 czołgów i wozów pancernych i ich załogi zniszczone „w wojnie obronnej Polski”, nie przydałyby się Niemcom w rozstrzygających momentach wielkich późniejszych bitew pancernych, kiedy „wynik na krańcu” decydował, kto zwyciężył? Dług zatem, ogromny dług, nie polska część Europy ma wobec części polskiej. Trzeba o tym przypominać i na szczęście wybraliśmy również takich „euro-deputowanych”, że tam w Brukseli ma kto przypominać. I nie wolno się dać zakrzyczeć zwolennikom grubych kresek, permanentnego postępu bez pamięci, oraz przyszłości bez przeszłości, którzy nie tylko podnoszą ochotnie biadolanie nad Polakami ośmielającymi się zgłaszać słuszne roszczenia, ale i mają czelność - jak przedstawiciel „Bertelsmana” przed paru laty na łamach „Rzeczpospolitej” - przyrównywać spadkobierców duchowych i kontynuatorów wielkiego historycznego zwycięstwa idei wolności Powstania Warszawskiego do kultuwujących ruch faszystowski w Austrii i dlatego nawoływać do karania Polski sankcjami za dokonane wybory! Przypadek, „Bertelsmana” szczególnie dojmująco wskazuje na potrzebę sięgania do przeszłości i potwierdza, że nie ma rozpoznania terażniejszości i nie ma dobrych wyborów na przyszłość bez uświadomienia długofalowych konsekwencji i efektów przeszłości - inaczej bowiem do stołu z ambrozją zwycięstwa dalej będą zasiadali biesiadnicy z niewyraźnymi wizytówkami moralności politycznej.

Powołanie się na SPRAWIEDLIWOŚĆ łączy nas właśnie ze środowiskami żydowskimi wytrwale od dziesiątków lat żądającymi i egzekwującymi odszkodowania ku jej zadośćuczynieniu i zobowiązuje nas, przywołujących zasadę równoprawności narodów, do przedstawienia rachunku wartości długu europejskiego wobec Polski. Na razie mamy pod ręką rachunek strat materialnych samej Warszawy oszacowany przez zespół prezydenta miasta - ś. p. Lecha Kaczyńskiego w roku 2004 na 48 mld dolarów co dawałoby dzisiaj kwotę nie mniej niż 150 mld po uwzględnieniu deprecjacji dolara w ciągu ostatnich 7 lat mierzonej cenami złota. Tu nie liczymy strat ludzkich - tzn. wartości kapitału ludzkiego ucieleśnionego w wymordowanych mieszkańcach Warszawy. Pobieźny rachunek metodą dochodową wychodząc od obecnej przeciętnej płacy brutto (na dwóch krańcach: krajowej i „międzynarodowej” osiągananej przez emigrantów na Zachodzie), przyjmując

obecny współczynnik aktywności zawodowej i pomijając skomplikowany rachunek zmian siły nabywczej euro oraz dyskusję kwestii dyskonta tu przyjmowanego na poziomie 2% stopy realnej daje, że w wyniku utraty 700-800 tys. warszawian zamordowanych, poległych, rozstrzelanych lub wywiezionych do komór gazowych, Warszawa utraciła łącznie kapitał rzeczowy i ludzki o wartości od 330 do 570 mld euro. A gdzie zniszczenia całej Polski? A gdzie wartość ogólnych strat ludzkich szacowanych na 5- 6 mln istnień? Gdy sobie uświadomimy, że Polska w wyniku zniszczeń spowodowanych II wojną światową została cofnięta w zależności od rozpatrywanego aspektu na pozycje na których była od 50 do 600 lat wcześniej a więc owoce tyłu pokoleń zostały obrócone w niwecz to przestaniemy się ewentualnie dziwić powyższemu wyliczeniu. Takie rachunki długu reszty Europy wobec jej Polski wszakże powinniśmy położyć na stół negocjacyjny parę lat temu - ale nie reprezentowali nas odpowiednio wykształceni ludzie, a i ich mentalność przecież daleko odbiegała od tego co Europejczycy rozumieją pod pojęciem interes narodowy. Można sądzić, że problematyka wartości strat kapitału ludzkiego poniesionych przez Polskę w latach II Wojny światowej i terroru stalinowskiego mogłaby się stać przedmiotem oddzielnych badań Instytutu Pamięci Narodowej, a literatura światowa oferuje tu gamę podejść od Wiliama Petty'ego, XVII wiecznego „ojca ekonomii” począwszy.

Wypada też wspomnieć o oszczędnościach jakie Europa może poczynić w wyniku ostatecznego po 45 latach zwycięstwa idei Powstania Warszawskiego przejawiającej się w upadku bloku komunistycznego i rozwalenia muru berlińskiego a przekładającej się na podniesienie poziomu bezpieczeństwa Europy Zachodniej i idącym w ślad obniżeniem koniecznych, a zawsze w jakimś stopniu stanowiących zamrożenie kapitału, wydatków na zbrojenia.

Clearing wielostronny zarysowanych należności i zobowiązań pozostałych do rozliczenia w konsekwencji II Wojny światowej o których Żydzi słusznie przypominają wciąż i uparcie, pokazuje światu i Europie jeszcze raz znaną prawdę, że interes żydowski jest spleciony z polskim jak było przez ostatnie 900 lat. (należy uwzględnić reperacje już otrzymane przez środowiska żydowskie, w proporcji w jakich ofiary przez nie reprezentowane były obywatelami Rzeczypospolitej). Dopiero wspólne występowanie na scenie globalnej o słuszne należne Polsce odszkodowania i ewentualne ich przedstawienie rządowi i sądom amerykańskim w naszym imieniu przez mające w tym doświadczenie środowiska żydowskie, z jednej strony może być skuteczne, a z drugiej pozwoli Polsce bez trudu spełnić wymienione żądania rekompensat za majątek żydowski pozostały w Polsce. Dłużnikami wciąż pozostają obydwaj agresorzy Niemcy i Rosja jako spadkobierca Związku Radzieckiego. Z oczywistego powodu wiązania przyczyn ze skutkami, Rosji, spadkobierczyni ZSRR, największego sprzymierzeńca Hitlera umożliwiającego mu rozpoczęcie wojny, nic się nie należy jako współsprawcy nieszczęść i strat, wbrew jej polityce historycznej usiłującej zmazać jej rzeczywistą rolę w rozpętaniu II wojny światowej. Dłużnikami są też niewierni alianci Polski, w szczególności Francja, skompromitowana postawą w roku 1939 i 1940, czego w odróżnieniu od Anglii nigdy nie naprawiła. Kwoty o które chodzi Żydom i nam choć nie małe, błędną jednak na tle rzeczywistego wsparcia i wartości gwarancji udzielonych przez te kraje sektorowi finansowemu po jednym tylko kryzysie 2007-2008 roku.

I takie rachunki powinniśmy położyć i teraz - korzystając z prezydencji - gdy budowany jest kolejny unijny siedmioletni budżet i gdzie kłótnia idzie o ułamki procentów PKB krajów Unii. By

tak się stało jednak nie wystarczająco same wyliczenia i sojusz polsko-żydowski w tej sprawie. Trzeba jeszcze takiej mentalności polskiego rządu, która sprawiałaby, że symbolem polskiej „prezydencji” w Unii nie byłaby popularna aktorka niemych filmów niemieckich ale właśnie ten wielki polski patriota, a jednocześnie znany na obu półkulach „obywatel świata” WIRTUOZ, który muzyką przywrócił światu i Europie pamięć Polski i „ wygrał na fortepianie jej niepodległość ” na międzynarodowej scenie.

MUZYKA

Muzyka jako wiedza powiada słowami muzykologa, że „gra Paderewskiego jest wartością historyczną, związaną z określonym czasem i estetyką gry, zaś jego wybór sposobów interpretacji muzyki, to m.in. oratorstwo słowne, które przekłada się na „totalne parlando” muzyczne, szeroka kantylena zw. distinctive, maniera rubata, teatralność muzycznego gestu, kontrasty dynamiczne przy mistrzowskim użyciu pedalizacji’ (Irena Poniatowska)

W jego twórczości, istotnej z punktu widzenia polskiej, ale również - w przypadku niektórych dzieł - europejskiej kultury muzycznej, ogniskuje się wielość ówczesnych nurtów artystycznych. Szczególnie interesująca jest perspektywa pozornych paradoksów jego sztuki, jak próba łączenia elementów narodowych (ludowych, chopinowskich) z uniwersalizacją języka muzycznego oraz sięgnięcie w ostatniej fazie twórczości po niejako przeciwstawne sobie estetyki francuskiego i niemieckiego modernizmu. W jego muzyce jawi się również wątek natury etycznej. Nie tyle chodzi jednakże o propagowanie przez sztukę wartości uniwersalnych, co funkcjonalizację części jego twórczości (muzyka salonowa, sztuka narodowo-wyzwoleńcza) oraz przejmowanie obcej stylistyki. „Twórczość” - zdaniem mistrza z Morges - „przewycięża śmierć”. (Raba); A znawcy europejskiej pianistyki umiejscawiali go w grupie „polisztołowskiej” - przedstawicieli postromantycznego wykonawstwa fortepianowego, w którego nurcie tradycje wielkiego romantyka zastępowano salonowo-wirtuozowskim stylem gry. W tym „portrecie zbiorowym” Paderewski ukazywany był obok Bulowa, Tausiga, Friedmana, Carreno i innych. Z tej samej „zdalnej” perspektywy postrzegano i twórczość kompozytorską Paderewskiego jako jednostkowy przejaw ogólnych procesów stylistycznych późnego romantyzmu. (Szubina) ;

Kultura a w tym sztuka i muzyka mają zawsze wymiar narodowy bo z ducha narodu, jego doświadczeń i melodii jego języka wyrastają. Wymiar kosmopolityczny uniwersalny może mieć tylko nauka z jej właściwymi środkami wyrazu - utrzymywał Paderewski w swoim znakomitym przemówieniu we Lwowie z okazji 100 letniej rocznicy urodzin Chopina. I Chopin był tego najlepszym przykładem - bo choć żył i tworzył w Paryżu i nosił francuskie nazwisko, to nikt nie powie że jego muzyka nie jest polska tylko francuska i że nie jest on polskim kompozytorem - który w nuty zaklinał szum wierzb pluskanie strumieni, zabawy i wesela wiejskie, magnacką dumę, zdyszany tętent koni biorących kolejną baterię pod Samosierrą, smutek klęsk i przegranego życia i utraconych na wschodzie majątków Wielkich Emigrantów. A Paderewski patetyczny i potężniejszy w wyrazie otwiera w symfonii widoki rozległych polskich pofalowanych łąnów zbóż, zgiełk bitewny i uderzenie wichru husarii polskiej pod Kirholmem, Kłuszynem, Beresteczkiem i Wiedniem i klęczącego

Hohenzollerna i cara Wasyla Szujskiego całującego polską ziemię w hołdzie ruskim 400 lat temu, i ciszę po kolejnych powstaniach - i podchmielony tupot tancerzy wylewających się z karczmy zamieniających i tak żywego krakowiaka we frywolny dynamit krakowiaka fantastycznego. Muzyka wyobraźni, grzechot milionów stóp zmieniających świat i echo salw ulicznych u Szymanowskiego, i fizyczny ból jęków dźwięków *Pasji św. Łukasza* Pendereckiego o tym jak zmartwychwstało „wszystko co nowe” i zaczęło wsiąkać w świat wspólnym europejskim sumieniem poszanowania boskiej godności osoby ludzkiej jako takiej.

Muzyką otwarta wyobraźnia to wyzwolenie ducha i umysłu ze „sformatowania” do schematycznego naśladowczego stadnego myślenia - tak jak widok pełnego przepychu, a cielesnego balu, na dźwięki symfonii c-dur Beethowena przed oczyma wyobraźni to znak, że wyzdrowiał z deformacji zabiegów socjotechnicznych bohater *„Mechanicznej pomarańczy”* i nastał czas „do radości”. Wreszcie grzmot czyneli na zwieńczenie Mazura Moniuszki wołający za każdym uderzeniem: *„Polacy zasługują na więcej”* ponieważ *„umieją pracować, chcą pracować i mogą pracować”*

Słuchana „na żywo” w Filharmonii Symfonia „Polonia”, pieśni z opery „Manru” w Operze, albo Karol Radziwonowicz grający Fantazję Polska Paderewskiego w Carnegie Hall w Nowym Yorku, lub miniatury Mistrza w Teatrze na Wyspie w Łazienkach Królewskich w Warszawie (gdzie przez niektórych był wzięty za samego Paderewskiego, jak utrzymuje Hanna Kielich w swoim *Fenomenie Polska*), kiedy to praca, wysiłek i materia zamieniają się w dźwięk, energię, fale wsiąkające w powietrze i zanikając poruszające wyobraźnię - to finisz łańcucha działań oraz zwieńczenie cyklu stanowiącego o sensie ekonomii oraz przyziemnej konieczności gospodarowania ujętej w Garego Beckera (Nobel 1991) teorii produkcji użyteczności.

EPILOG

Przypominaliśmy wkład I.J. Paderewskiego w historii Europy i świata, gdy występowaliśmy o patronat honorowy Konferencji do J.E. Prezydenta Polski i sugerowaliśmy że to właśnie ten wielki polski patriota, demokrat o silnie akcentowanej tożsamości narodowej a jednocześnie znany na obu półkulach „obywatel świata”, a nie popularna polska aktorka niemych filmów niemieckich, powinien symbolizować naszą prezydencję w Unii Europejskiej. Wybór symbolu osobowego Prezydencji Rzeczypospolitej Polski w Unii Europejskiej stanowi przecież jednocześnie swoiste samookreślenie przez rząd miejsca i roli Polski w Unii Europejskiej przez przypomnienie Europie polskich zapominanych ojców jej organizacji jako łacińskiej transatlantyckiej wspólnoty suwerennych narodów.

Kardynał Kazimierz Nycz Metropolita Warszawski w homilii wygłoszonej w Katedrze św. Jana Chrzciciela na uroczystej Mszy poprzedzającej Konferencję w dniu 19go czerwca 2011 docenił przypomnienie *„niesłusznie nieco pomijanej, a wielkiej, postaci Ignacego Jana Paderewskiego”*.

Prof. Dr. hab Stanisław Ryszard Domański